

EKO powiat

Region

Będą kolejne „zielone pracownie”

EDUKACJA. 70 szkół z województwa śląskiego otrzymało dofinansowanie na stworzenie ekologicznych pracowni. To ósma edycja konkursu Zielona Pracownia. Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach przeznaczył na ten cel blisko 2,8 mln zł. To największe w historii konkursu



Zielone pracownie to świetne warunki do nauki przedmiotów przyrodniczych.

Konkurs miał swój finał na Zamku w Ogrodzieńcu. Podczas plenarnej gali, z udziałem ponad tysiąca osób, wręczono symboliczne dyplomy, które potwierdzają otrzymanie dofinansowania.

– Ten konkurs organizujemy po to, aby wzrastała świadomość ekologiczna, bo edukacja od najmłodszych lat jest bardzo istotna. Im więcej postaw ekologicznych nauczymy się w młodości, tym mniej problemów ze środowiskiem będziemy mieli w późniejszych latach. To jest cel, który chcemy osiągnąć, realizując program Zielonych Pracowni – wyjaśnia Tomasz Bednarek, prezes WFOŚiGW w Katowicach.

Zgłoszenia do konkursu są oceniane i wybierane. W tym roku takich zgłoszeń było 129, a dofinansowanie uzyskało 70 projektów. Dotacje służą utworzeniu nowoczesnych pracowni do nauki przedmiotów przyrodniczych, biologicznych, ekologicznych, geograficznych, chemiczno-fizycznych czy geologicznych w klasach od IV do VIII w szkołach podstawowych, a także w szkołach średnich. Maksymalna kwota dotacji nie może przekroczyć 40 tys. złotych.

W tym roku konkurs organizowano już po raz ósmy. Dzięki dofinansowaniu z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach w szkołach województwa śląskiego powstało do tej pory aż 439 pracowni. Ich powstanie kosztowało w sumie ponad 16,5 mln złotych.

Wśród zwycięzców konkursu znajdziemy też kogoś z powiatu kłobuckiego. Dofinansowanie zyskał projekt „Bliżej Natury”, dzięki czemu 40 tysięcy złotych pomoże w utworzeniu zielonej pracowni w Szkole Podstawowej w Iwanowicach Dużych. Taką samą kwotę na zieloną pracownię otrzyma Szkoła Podstawowa we Wręcycy Wielkiej, której projekt nazwano „Zielona wyprawa po zdrowie”. W gminie Popów 40 tysięcy otrzyma Gminny Zespół Szkolno-Przedszkolny nr 5 w Zawadach. Tu projekt nazwano „Stacja Natura”. Środki na zieloną pracownię, również w kwocie 40 tysięcy, wywalczyła także prowadzona przez stowarzyszenie Szkoła Podstawowa w Zwierzynku Pierwszym, która nazwała swój projekt bardzo lokalnie: „Nasz Eko-Zwierzyniec”. (jar)

Region

Większe kary za szkodzenie środowisku

PRZEPISY. Wysokość kar musi być tak dobrana, aby nie opłacało się kalkulować i robić źle, spodziewając się kary niższej niż koszty działań zgodnie z literą prawa

Projekt rządu zakłada podwyższenie kar za wykroczenia i przestępstwa przeciwko środowisku do kwot od 10 tys. do 10 mln złotych. Dotychczasowe sankcje uznano za niewystarczające. W praktyce ktoś porzuca odpady, licząc się nawet z karą, która może być niższa niż koszt utylizacji takich odpadów. Czasem koszt ten, gdy sprawca nie jest wykryty, ponosi ofiara, do której należy grunt – często to na przykład samorząd, bo śmieci lądują gdzieś w przydrożnym rowie.

Środki z nowych kar pozwolą nie tylko na usuwanie skutków działalności przestępczej, ale też na realizację różnych programów ekologicznych.

Kary podnosi się m.in. za nielegalne składowanie, usuwanie, przetwarzanie, odzysk, unieszkodliwianie i transport odpadów. (jar)

Powiat

Myśli się o miejskiej zieleni

PRZESTRZEŃ MIEJSKA. Były takie czasy, gdy nowoczesne wydawało się pozbywanie z miast i wsi zieleni. Dziś nikt już nie wątpi, że było to produkowanie problemu, z którym dziś mierzymy się stale. Zwłaszcza gdy skwar nie daje nam normalnie funkcjonować

Kto pamięta czasy sprzed ponad 30 lat, pewnie ma we wspomnieniach obrazy zadrzewionych rynków miejskich, wielu dróg ze szpalerami drzew i kęp różnej zieleni – czasem faktycznie nieco niezagospodarowanej. Wtedy mogło się to wydawać stanem pewnego zaniedbania – wkradania się przez przyrodę na teren cywilizacji. Zaczęło się więc masowe wyrębianie przydrożnych alei, starych drzew skąd tylko się dało, zamienianie kwiatnych skwerów na parkingi z odrobiną króciutko przystrzyżonej trawy. Polskę ogarnęła fala „rewitalizacji” rynków. Cudzyśłów jest jak najbardziej na miejscu. Rewitalizacja kojarzy się z przywróceniem życia, dodaniem witalności. U nas oznaczała ogołocenie placów i rynków z drzew, zamianę gazonów na place z kostki brukowej – słowem nie „rewitalizacja”, a raczej „dewitalizacja” – pozbawienie tych miejsc wszystkiego, co żyje. Bo wraz ze zniknięciem drzew i trawy na placach takich zagościł niemożliwy skwar. I zniknęli też ludzie. Nikt nie chce siedzieć w słońcu na takim placu i ryzykować, że dostanie uderu cieplnego. Problem w tym, że te „rewitalizacje” ochoczo „klepano” – z twierdzeniem takie projekty, nie bacząc na to, jak absurdalnie w zestawieniu z ich szczegółami brzmi słowo „rewitalizacja”. U nas, to prawda, mieliśmy trochę szczęścia. Rynki w Kłobucku i Krzepicach, choć straciły sporo drzew, nie zostały ich całkowicie pozbawione. Niemniej dziś tendencja jest odwrotna. Dziś to i tak trochę za mało.

W naszym województwie właśnie zakończyło się Światowe Forum Miejskie. Wydarzenie z otwartym udziałem obywateli. W tym roku skupiono się na dyskusji o przyszłości miast, w której uwzględniono właśnie potrzebę ich zazieleniania. I odpowiedniego projektowania infrastruktury – nie takiego, które kojarzy się z „rewitalizacjami” miejskich rynków. Celem jest wymiana wiedzy na temat dobrych praktyk i doświadczeń w zakresie zrównoważonego rozwoju obszarów miejskich. Efektem powinny być rekomendacje dla polityk miejskich i rozwoju regionalnego. Te

trafią do rządów, regionów i miast. To ważne, bo choć myślenie o miejskiej zieleni ewoluuje, choć dążenie do dawnych pseudorewitalizacji zanika, to wciąż wiele jest do zrobienia. W Kłobucku pracuje specjalny zespół do spraw zieleni na terenie gminy. Są już pierwsze efekty, pierwsze nasadzenia, przywracanie zieleni tam, gdzie jest bardzo potrzebna. Warto by było, by ta przemiana dotknęła wszystkich samorządów. By nikt już nie wpadł na pomysł „rewitalizacji” poprzez wyrąbanie wszystkich drzew i zamienienie trawników na bruk. Może – dla co bardziej opornych – potrzeba pewnych regulacji prawnych. I uwagi osób, które dzielą środki na podobne inwestycje. Bo skutki potem odczuwamy wszyscy. A centra miast, zamiast zaludniać się w wolne popołudnia, pustoszeją – bo każdy ucieka przed żarem i nagrzanym betonem placów i ulic. (jar)



Moda na bruk i pozbawianie miast zieleni na szczęście mija. Ludzie już sobie tego nie życzą, bo brak cienia i chłodu szczególnie latem mocno doskwiera. Mamy jednak teraz do naprawy trochę tego, co „rewitalizowaliśmy” w poprzednich latach.



Kolumnę dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Za treści zawarte w publikacji dofinansowanej ze środków WFOŚiGW w Katowicach odpowiedzialność ponosi Redakcja.